Nr. 157. Wtorek 12. lipca 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie między 2 a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przes. poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintemberga w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco. LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne stanowisko Prus.

Zdawało się panu Bismarkowi iż jest wszechwładnym. Wszystko po jego woli układało się jak najlepiej na korzyść Prus. Anglia i Francja poróżnione, zawistne sobie, Moskwa wchodząca w wszystkie plany pruskie, Austrja przystępująca do nich w interesie swej całości, Rzesza ulegająca wpływowi Prus i Austrji! Czegoż więcej potrzeba, aby mógł p. Bismark przeprowadzić swoją szeroko zakreśloną politykę: zrobienia Prus, mocarstwa lądowego, i mocarstwo morskie? aby mógł rozszerzyć ten dla zbroi obszernej pruskiej za szczupły tułów ziem pruskich, jak się wyraził w przeszłym roku w Izbie berlińskiej?...

Tymczasem cała ta świetność widoków pana Bismarka poczyna już nagle się rozwiewać. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Austrja na zjeździe w Kissingen i w Karlsbadzie nie przyjęła w całej rozciągłości wszystkich między carem a królem pruskim, między księciem Gorczakowem a panem Bismarkiem umówionych w Berlinie warunków. Postawić ona miała z swej strony warunki, bez których dopełnienia w propozycje prusko-moskiewskie wchodzić nie chce, — a pytanie, czy nawet i wtedy wejdzie, gdyby te warunki były dopełnione...

Donoszą z Paryża, że zaraz po zjeździe w Berlinie cesarz Napoleon miał przedstawić posłowi austrjackiemu w Paryżu, księciu Metternichowi, położenie Europy i zarazem oświadczyć, że przystąpienie Austrji do przymierza prusko-moskiewskiego uważać musi za akt faktycznej nieprzyjaźni Austrji przeciw Francji. Czyli to oświadczenie jest prawdziwe lub nie, to mniejsza. Gabinet austrjacki i bez tego oświadczenia mógł wiedzieć dokładnie, że zawarcie potrójnego przymierza w ten sposób będzie wzięte w Paryżu i w Londynie, i wywoła przymierze zachodnie, do którego przystąpią niezawodnie Włochy, Szwecja, Dania i Turcja. A oprócz tego mógł się obawiać, iż z powodu polityki pruskiej, popierającej Oldenburga, i Rzesza właściwa gotowa przechylić się na stronę Zachodu. Taki zaś stan rzeczy, taki kontralians wobec potrójnego przymierza, najmniej niebezpieczny byłby Moskwie, która już w roku 1854 sama jedna stawiła czoło Francji, Anglii, Włochom i Turcji, i nie wielkie poniosła szkody, — nie bardzo niebezpiecznym byłby i dla Prus, które tylko od frontu przez wojska francuzkie mogłyby być atakowane, i to wtedy, gdy wojska moskiewskie i austrjackie wzmocniłyby armię pruską: — najniebezpieczniejszym zaś byłby dla Austrji, mogącej być zaatakowaną we Włoszech, na wybrzeżach dalmackich i istryjskich, na południowych granicach Węgier i Siedmiogrodu — podczas gdy nieprzyjaciele mogliby usiłować i wewnętrznemi kłopotami sparaliżować siły Austrji. Z tych powodów można było przewidywać, że Austrja na propozycje prusko-moskiewskie potrójnego przymierza, postawi kontrpropozycje, kontrwarunki.

Ze wszystkiego, co się obecnie dzieje, widoczna, że te kontrwarunki zostały postawione istotnie. Z Berlina donoszą, iż p. Bismark nagle opuszcza pretendenta Oldenburga, że z przyzwoleniem Moskwy ma Oldenburg zrzec się swych roszczeń do Szlezwiku i Holsztynu na rzecz Augustenburga. Austrja widać jako pierwszy warunek żądała tego od Prus, jako rękojmi najpierw, iż Prusy zrzekają się swych zaborczych planów na Północy, powtóre jako środka porozumienia się z Rzeszą właściwą i niedopuszczenia, aby taż przechyliła się na stronę Zachodu i stanęła przeciw Austrji i Prusom.

Drugim warunkiem austrjackim zdaje się iż jest żądanie, aby Prusy zrzekły się raz na zawsze planów podziału Rzeszy na północną i południową, linią rzeki Menu, tak by północna przypadła przeważnemu wpływowi Prus, a południowa Austrji. Zamiar ten zatrważa Rzeszę, i pomimo uznania Augustenburga i wprowadzenia go na tron w Szlezwik-Holsztynie przez sprzymierzonych, mógłby spowodować mniejsze państwa niemieckie do udania się pod opiekę przymierza zachodniego. Rękojmią zrzeczenia się tych zamiarów ze strony Prus ma być utworzenie z mniejszych państw niemieckich federacji, stanowiącej trzecie mocarstwo niemieckie, które by jako całość stanowiło w Rzeszy obok Prus i Austrji, trzecią, równouprawnioną z niemi potęgę w niemieckiej trias, trójcy, i tym sposobem usunęło ją z pod wpływu Zachodu. Takiej kombinacji domagają się od dni kilku wiedeńskie ministerjalne dzienniki.

To są warunki, które mogła postawić i zapewne stawia Austrja Prusom. Jeden z nich, co do Augustenburga, zdaje się iż jest przyjęty. Drugi, co do trójcy niemieckiej, również Prusy przyjąć muszą, jeżli nie zechcą być wraz z Moskwą odosobnione w Europie.

Lecz dla Austrji to zabezpieczenie się przez Rzeszę od Prus, nie jest jeszcze dostateczne aby przystąpić mogła do potrójnego przymierza. Zabezpieczyć się ona musi zarówno i od Moskwy, aby ta nie oskrzydliła jej sprawosławieniem Zabranych krajów i królestwa Kongresowego, i posuwaniem się przez Rumunię do południowych Słowian i Carogrodu.

Dziś jeszcze o warunkach, w tym celu stawianych, nic nie słychać. Wątpić jednak nie można, że bez tych rękojmi w potrójne przymierze Austrja nie wejdzie. Skorzysta ona zapewne z dzisiejszego położenia Prus i Moskwy. Inne warunki mogą się odnosić nietylko do gwarantowania posiadłości włoskich, ale i do wykonania traktatu zurychskiego, gdyż tylko wtedy wszystkie interesa Austrji byłyby potrójnem przymierzem objęte, i korzyściami potrójnego przymierza zrównoważyłyby się oraz niebezpieczeństwa dla Austrji, z aliansu z Moskwą i Prusami płynące.

Czy te warunki wszystkie przyjmą gabinety berliński i petersburgski i dla pozyskania przymierza Austrji i na jej korzyść zrzeką się tym sposobem planów swych na Północy, w Rzeszy, w Polsce i na Wschodzie?...

Przegląd polityczny.

Austrja. Przed tygodniem wzmiankowaliśmy o zamiarze N. Pana zwołania we Wiedniu rady marszałkowskiej. *Morgen Post* wczorajsza donosi, że faktycznie zebrać się ma ona na początku przyszłego tygodnia. Wszyscy główno dowodzący w krajach koronnych są na nią powołani.

Obok tego doniesienia zasługuje i drugie na wzmiankę. Wyjmujemy je z *Pressy* wiedeńskiej. Hrab. Rechberg rozesłał temi dniami okólnik do wszystkich rządów niemieckich, w którym nastaje na przyspieszenie rozstrzygnięcia sprawy sukcesyjnej w księztwach, i objawia zamiar opierania się wszelkiej możebnej przewłoce. Ponieważ kandydatura księcia Oldenburga grozi zawikłaniami i przewłoką dla całej tej sprawy, przeto nietylko w bundestagu, nietylko w Rzeszy, ale i w Austrji, a nawet i Prusiech nastało życzenie, aby książę Oldenburgski zrzekł się swych praw mniemanych do tronu szlezwicko-holsztyńskiego. Bundestag zawezwał go do czemprędszego uzasadnienia swych pretensyj; Austrja zaś wpłynęła na Prusy, aby namówić Oldenburga do ustąpienia. Komitet frankfurcki nakoniec wydał okólnik, w którym nie szczędzi ostrych wyrazów na kandydaturę Oldenburga.

Austrja i Prusy musiały poznać przeszkody, stojące Oldenburgowi na drodze, musiały przyjść do przekonania, że bundestag, lud niemiecki i lud w Holsztynie wystąpiłyby z jawną opozycją, gdyby nadal popierano księcia, stronnika moskiewskiego. Czując zaś potrzebę zgody z bundestagiem i calemi Niemcami, musiały poświęcić Oldenburga bodaj chwilowo — na ten raz tylko — kiedy chodzi o wciągnięcie Rzeszy do współdziałania w wojnie. Słychać nawet o znacznem ustępstwie ze strony mocarstw sprzymierzonych dla Rzeszy. Dotychczas Holsztyn jako kraj związkowy, stał wyłącznie pod zarządem komisarzy związkowych. W Szlezwiku zaś administrowali komisarze Prus i Austrji. Teraz oba księztwa mają przejść pod administrację wspólną komisarzy związkowych, austrjackich i pruskich. Prawdopodobnie wszakże jestto dopiero projekt.

O zamierzonych ucieczkach internowanych Polaków, piszą do *Pressy* d. 7. lipca: „Ogłoszona niedawno w Polsce tak zwana amnestja wzniecila między internowanymi w Morawie i Czechach Polakami obawę, aby nie byli wydani Moskwie i tam — amnestjonowani, w skutek czego usiłowania ucieczki między internowanymi stały się znowu bardzo częste. Wielu miała się udać ucieczka szczęśliwie. Przed kilkoma dniami próbowało kilku internowanych w Morawie w oryginalny sposób uciec z miejsca internowania. Na podwórze koszar zajechał był wóz z workami na mąkę. Worki z woza wyjęto, odliczono i oddano, a potem polecono parobkom, aby zabrali z sobą także i zostawione tamże dawniej worki próżne i pokazano im komorę, gdzie znajdowały się worki. Parobcy pozostali sami; po kwandransie może widziano ich, jak dźwigali obciążone worki przez podwórze, jak je kładli na wóz i potem spokojnie odjechali. Mniemano, iż parobcy, jak to się zwykle dzieje, napchali jeden próżny worek innemi, aby sobie ułatwić robotę. Lecz gdy wieczorem brakowało dwunastu internowanych, okazało się, iż w workach owych coś innego dźwigali parobcy. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne, bo i parobcy z młyna zniknęli bez śladu. W trzy dni później schwytano trzech zbiegów blisko granicy polskiej o milę od Krakowa, inni zaś musieli już dawno schronić się szczęśliwie w bezpieczne miejsce. Jestto przestrogę dla wielu. Po takiem usiłowaniu ucieczki, szczególniej gdy przytem internowani biorą udział w wielkiej liczbie, następują zwykle przenoszenia, które znowu dają powód do pogłosek, jakoby Austrja rozpuszczała internowanych za granicę, do Francji lub Szwajcarji.“

Z Padwy piszą do *Presse* pod dniem 3. tm.: „Między tutejszym burmistrzem a naczelnikiem policji przyszło do starcia, które w ciekawy sposób maluje tutejsze stosunki i usposobienie umysłów. Rzecz tak się miała. W nocy z 24. na 25. z. m. na uniwersytecie tutejszym zatknęli byli studenci chorągiew trójkolorową, i to tak wysoko, iż bez użycia dłuższej drabiny niepodobna było jej zdjąć ztamtąd. Policja więc dodnia udała się do komendanta najbliższej stacji pompierów, i żądała drabiny ogniowej. Lecz pompier wzbraniał się wydać drabiny, uniewinniając się tem, iż bez pozwolenia burmistrza nie może dać nikomu klucza do magazynu, gdzie były drabiny. Policja więc musiała wyrobić sobie najpierw pozwolenie od burmistrza, co wiele zajęło czasu, nim nareszcie wydano drabinę. Gdy zabierano się do zdjęcia chorągwi, zastano już przed uniwersytetem zebranych studentów w wielkiej liczbie i powtórzyły się wiadome demonstracje uliczne, czego można było uniknąć, gdyby prędzej wydane były drabiny. Uznano tedy rzeczonego pompiera współwinnym zakłócenia spokojności publicznej, a naczelnik policji Hofmann kazał go aresztować, do czego tem większą mniemał mieć słuszność, że ten pompier przy innych sposobnościach nie był tak szkrupulatnym w wydawaniu drabiny, że przeto jego wzbranianie się pochodziło z nieprzychylności dla rządu. Burmistrz, gdy się dowiedział o aresztowaniu pompiera, reklamował o jego uwolnienie, a gdy

Finanse moskiewskie.

I.

Znana rozprawa p. Ludwika Wołowskiego o finansach moskiewskich, umieszczona w lutowym zeszycie czasopisma francuzkiego *Revue des deux Mondes*, sprawiła ogromny popłoch w sferach urzędowych i w dziennikarstwie moskiewskiem, zacząwszy od *Moskowskich Wiedomosti* aż do *Norda*. Zewsząd posypało się mnóstwo odpowiedzi. Sztyglic, dyrektor skarbu państwowego, już ze swego stanowiska czuł się zniewolonym do odpowiedzi. Odpowiedź jego, rzucająca światło na fatalne położenie finansowe Moskwy, bardziej potwierdza niż zaprzecza słuszności rozprawie Wołowskiego. Artykuły Ternera i Bungégo, o których niżej nadmienimy, także nie są bynajmniej argumentami, a o innych licznych odpowiedziach nawet nie warto wspominać. Lecz, co podług nas w najprawdziwszem świetle wystawia stan skarbu Moskwy, to sprawozdanie ministra finansów moskiewskich z r. 1857, na którego tle zamierzamy rzecz wyłuszczyć. — Z rozprawy zaś Sztyglica jeden tylko wyjmujemy szczegół, godny uwagi, a to, iż rząd moskiewski rok rocznie wydobywa z kopalń złota w ilości do 100 milionów franków, czyli 25 milionów rubli srebrem. Podług sprawozdania zaś ministra finansów z r. 1857 dług państwowy wynosi 1.572,569.907 rubli srebrem czyli 5.190,279.628 franków. Od tego czasu do 1862 r. ilość banknotów tak się zwiększyła, że ich suma w 1862 r. wyniosła 710,176.293 rubli srbr., następnie znowu się zmniejszyła, ponieważ część banknotów niby zmieniono na 100 milionów rubli srebr. Zatem dług państwowy wynosiłby 1.472.569.907 rubli sr. Lecz przybyła potem pożyczka rotszyldowska w ilości 15 milionów funtów szterlingów t. j. koło 93, 900.000 rubli srebr. Suma zatem wszystkich długów wynosi 1.862,569.907 rubli srebr. czyli 7.450,279.628 franków. Z tej sumy długów zagranicznych na 761.913.288 rubli srbr. Procentów zaś za ten dług jeżli weźmiemy w średniem przecięciu $4\frac{1}{2}$ %, wypada płacić 34,286.117 rs. Zagranicznych długów zaledwie ćwierć rozebrana w kraju, reszta pozostaje za granicą. Trzy ćwierci więc procentu, które się płacą za granicą, wynosi 25,714.662 rs. Tę sumę rząd zmuszony wypłacać w złocie. Podług Sztyglica rząd wydobywa złota z kopalń do 25 milionów rs., roczny zatem przypływ z kopalń nie wystarcza na pokrycie samych tylko procentów długów zagranicznych. Sądzimy, iż się nie pomylimy, mówiąc, że w r. 1857 nie zmniejszył się, ale przeciwnie powiększył się dług państwowy. T. Terner *(Ruski Inwalid* nr. 21.) zarzuca Wołowskiemu, że niesłusznie policza do długu państwowego 268 milionów ziemskiego długu, który wszedł w rachunek nowego banku jeszcze z dawniejszych instytucyj kredytowych. Terner zarzut swój na tem opiera, że ten dług zabezpieczony 37letnim ziemskim kredytem i nie należy do rubryki pożyczkowej państwowego banku. Na to byśmy odpowiedzieli, że kredyt ziemski mógł istnieć wobec dawniejszych instytucyj kredytowych, lecz od czasu oswobodzenia włościan staje się płonnym, któż bowiem będzie płacić procent: obywatele czy włościanie? A w razie niepłacenia znajdąż się w obecnych czasach amatorowie kupowania majątków? Na to odpowiedź łatwa. Wołowski przeto miał zupełną słuszność, zaliczając dług wspomniony do długów państwowych. Zresztą chociażbyśmy nawet zrobili tę przyjemność Ternerowi, i dług ziemski odróżnili od innych, to mimo tego długi państwowe a raczej rządowe wynosić będą 1.594,569.907 rs. czyli 6.378,279.628 franków, według niewątpliwych cyfr Wołowskiego, z Renterna zaczerpniętych, i sprawozdania ministra finansów, jako poufnego również żadnej nie mogącego podpadać wątpliwości. Tak więc podług Sztyglica ilość złota wydobywanego rocznie z kopalń, nie wystarcza na pokrycie procentów długu zagranicznego. Jeżeli przeto więcej trzeba płacić za granicę niż z zagranicy odbierać, to czyż równowaga handlowa może ostać się bez kryzys? Oczywiście, że wobec takiej sytuacji musi się pojawić widmo bankructwa skarbu rządowego.

Winienem tu wszakże zwrócić uwagę na jedną okoliczność, że mówiąc o handlu moskiewskim, nietylko ilości lecz i jakości takowego należy się przypatrzyć. Wiadomo, że Moskwa wydaje nierównie więcej surowych płodów niż wyrobów fabrycznych. Surowemi płodami są: zboże, żelazo itd. Cóż więc we względzie handlowym najwięcej wymaga kredytu? Jużci surowe produkta. Papierowy pieniądz miał odbyt (więc był cenionym) w skutek kredytu ziemskiego. Pojawia się więc to ważne w dziejach finansów moskiewskich zjawisko, że banknoty, lubo ich liczba coraz się powiększała, dopotąd miały odpowiednią wartość, dokąd istniał kredyt ziemski, zaprowadzony podług dawnych instytucyj kredytowych. Te instytucje ułatwiały obrót banku moskiewskiego za pomocą handlu produktami surowemi. Skarb wydawał asygnacje bankowe. Obywatele szukali stałego dochodu ze swych kapitałów; kapitaliści więc, nie chcący się wdawać w obrót przemysłu, składali swe kapitały w kasach przechowawczych (sochrannyje kazny; savings banks) i odbierali owe asygnacje w procencie. Wkrótce przyszło do tego, że chociaż suma wkładek kapitalistów w skutek nadużycia była mniejszą od wymagań procentowych — zwykły pieniądz papierowy (nie asygnacje czyli bilety bankowe, lecz banknoty) kursował wyżej wartości normalnej, tak, że kapitalista, chcący zmienić asygnacje bankowe na banknoty, musiał tracić. Taki stan rzeczy należy po części zawdzięczyć przeniewierstwu. Rząd, chcąc temu zapobiedz na przyszłość, wprowadził kurs przymusowy papierowego rubla srebrnego. Wszystkie towary nagle podrożały, wkładki do kas przechowawczych zwiększyły się, wymagania procentowe wzrosły i rubel papierowy znowu stał się normą kursujących pieniędzy. Dla wewnętrznego obrotu banku takie przejście było nader pomyślne. Moneta brzęcząca, ściągnięta z kraju za pomocą banknotów, wystarczyła, aby pokryć wymagania długu zagranicznego. Stan finansów zdawał się pomyślnym.

Lecz następuje wojna krymska. Wobec gwałtownej potrzeby pieniędzy na tę wojnę — rząd użył środka energicznego: polecił wydać podwójną ilość banknotów. Jakże więc podreperować tę kryzys finansową teraz, kiedy już kilka lat upłynęło od wojny krymskiej? Dwie alternatywy tu się przedstawiają. Albo wydobyć zbyteczną ilość banknotów z obiegu, albo rozszerzyć kredyt na wielką skalę. Oswobodzenie włościan podawało najdogodniejszy sposób do rozszerzenia kredytu, ale nie umiano z niego skorzystać. Można było, za poręką gmin rozszerzyć kredyt i na włościan a w takim razie pieniądz papierowy, jako jedynie w kraju mający znaczenie zachowałby swą wartość.

to nie skutkowało, zaniósł przeciw panu Hoffmanowi skargę o nadużycie władzy urzędowej. Sąd tutejszy uznał usprawiedliwionem aresztowanie pompiera, a prokuratorja wytoczyła przeciw niemu śledztwo o współudział w zakłóceniu spokojności publicznej. Naczelnik policji ze swej znowu strony oskarzył burmistrza o obrazę honoru. Oczekują z tem większą ciekawością rezultatu procesu, ile że między burmistrzem i władzami cesarskiemi istniała dotąd jak najlepsza harmonia.

„Wczoraj rozpoczęły się na nowo odczyty na uniwersytecie. Rektor miał ojcowską przemowę do młodzieży, i wpłynął jak się zdaje skutecznie na uspokojenie umysłów, bo dotąd nic nie słychać jeszcze o zbiegowiskach ulicznych, i jest nadzieja, że zbytecznemi się staną dalsze środki represyjne, jak naprzykład zamknięcie wszechnicy. Z ośmiuset imatrykulowanych studentów wykluczono urzędownie czterdziestu i tyluż odjechało; tak więc liczba akademików stosunkowo znacznie ubyła tego roku.“

Prusy. Król odstąpił podobno od zamiaru jechania do Gastein.

Wiadomość o obsadzeniu przez Austrjaków wyspy Föhr, przez połowę szlezwickiej a przez połowę jutlandzkiej, i położonej na zachód od Szlezwiku, okazała się mylną.

O działaniach wojennych nic nie słychać. Robią się zapewne dopiero jakieś plany. Natomiast utrzymuje się pogłoska, że król duński odprawiwszy ministerjum Monrada, prosi króla pruskiego o pokój.

Dania. *Dagbladet* z d. 7. bm. przemawia za tem, aby wezwano naród cały do powstania i uzbrojono do walki przeciwko wrogom. „Jestto — pisze — ostatni środek do dalszego prowadzenia wojny rozpaczliwej na śmierć“. Dziennik ten jest organem Monrada; nowe ministerjum, Moltkego, nie wiadomo jakiego jest ducha.

Francja. Cesarz Napoleon przyjechał dnia 7. bm. do Vichy.

Anglia. Z rozpraw parlamentarnych w dniu 5. bm. wyjmujemy następującą interpelację w Izbie lordow:

Lord Shaftesbury: Dowiaduję się z telegramu w *Globe*, iż 400 szwedzkich ochotników, których znaleziono rannych na pobojowisku na Alsenie, żołnierze pruscy zakłuli bagnetami w tym stanie bezbronnym. Pragnę dowiedzieć się od szlachetnego lorda, czyby nam w tym przedmiocie nie mogł dać wyjaśnień. Ja z mej strony nie waham się dać zupełną wiarę temu telegramowi i powiem Izbie, dla czego. Sądzę, iż postępowanie pruskich żołnierzy przy bombardowaniu Sonderburga, gdzie rąbali bezbronne kobiety i dzieci, jest samo przez się dowodem, iż są zdolnymi podobnych czynów. Dziś rano słyszałem o wydarzeniu, ktore utwierdza mnie jeszcze więcej w mem przekonaniu. Jeden szwedzki oficer leżał ciężko ranny na pobojowisku, a żołnierze pruscy gdy nadeszli i widzieli iż jeszcze oddecha, przekłuli go trzy razy bagnetem i zostawili jako nieżywego. Lecz oficer z pomocą B ga pozostał przy życiu, wyzdrowiał i opowiadał potem tę historję swemu bratu, który jest zasłużonym oficerem w wojsku angielskiem. W interesie moralności i chrześciaństwa należałoby życzyć, aby wspomniony telegram został odparty, jeżeli nie jest prawdziwym. Spodziewam się przeto, iż szlachetny lord będzie w stanie dowiedzieć się od rządu pruskiego, czy wiadomośc telegramu jest prawdziwą i czy władze pruskie brzydzą się jak i my podobnie srogiemi czynami.

Lord Russel: Mogę tylko odpowiedzieć, iż w żadnej z depesz, jakie odebrał rząd królowej, nie było wzmianki o podobnem wydarzeniu. Ja naturalnie zasiągnę potrzebnych wyjaśnień.

Margrabia Clanricarde przyłącza się do uwag lorda Shaftesbury, dodając, iż Anglia przy dawniejszych sposobnościach, mianowicie podczas rewolucji franczkiej, zmuszaną była do wojny podobnemi okrucieństwami więcej aniżeli czem innem.

We trzy dni później minister Layard oświadczył, że wiadomość o wymordowaniu 400 Szwedów jest mylną, a lord Russel powiedział: Kilku oficerów szwedzkich w uniformie duńskim, pochwytanych na wyspie Alsen, byli zagrożeni sądem wojennym ze strony Prusaków, lecz rząd berliński nie sankcjonował tego rozkazu.

Najbezstronniejszem potępieniem rządów Russela w Izbie niższej odznaczył się Horsman. Rzekł on dnia 5. bm., uderzając zarówno na torysów i wigów:

Horsman: Ponieważ opozycja milczała na poprzednie postępowanie Russela, więc spada na na nią odpowiedzialność za skutki tego postępowania. Jeżeli kraj ucierpiał na swym honorze, to parlament sam zawinił, nie zabrawszy w stósowną porę głosu, aby napominać do zmienienia polityki. Gdy szło o Polskę, opozycja milczała, a kwestja duńska wypłynęła dopiero wtedy na wierzch, gdy już ministerstwo na kwestji polskiej wysiliło się, zbezcześciło i usamotniło wobec świata. Dyplomacja angielska z powodu kwestji polskiej nastręczała początkowo widok, jakoby miała bezzwłocznie wystąpić zbrojnie przeciw Moskwie, aby potem haniebnie się cofnąć. Wypadki obecne w Szlezwiku i upokorzenie Anglii są naturalnemi i loicznemi skutkami niekonsekwencji i niezdarności naszego postępowania wobec Polski podczas ostatniej kadencji.

O zamiarach ministerstwa angielskiego nic nie wiadomo pewnego. *Daily News* utrzymuje, że parlament nie zostanie rozwiązany. Więc może ministerstwo zmieni swą politykę.

Włochy. W *Const. Oest. Ztg.* czytamy korespondencję z 7. bm. następującej osnowy: „Wysoka komenda w Medjolanie wystosowała do c. k. fldzgm. Benedeka w Weronie obszerną notę, w której protestuje jak najuroczyściej przeciw naruszaniu granicy, tudzież przeciw gwałtom, popełnianym przez austrjackich urzędników, pogranicznych strażników i ajentów. Wyliczywszy cały szereg podobnych nadużyć, i wyświeciwszy takowe należycie, odzywa się nota do jenerała Benedeka, jak może pozwalać na podobne postępowanie, które w dalszych skutkach gotowe nawet zachwiać równowagę europejską, i żąda w końcu w tonie, na poły oburzonym a na poły groźnym, o danie zadośćuczynienia, a to przez doraźne i przykładne ukaranie winnych. — W całej tej historji, wytoczonej przez komendę wojskową w Medjolanie, tyle jest tylko prawdy, według *C. Oestr. Ztg.*, iż straż pograniczna austrjacka pochwytała i odstawiła władzom sądowym kilku rybaków i kontrabandzistów, którzy mimo dawanych ostrzeżeń, usiłowali bez dokumentów legitymacyjnych przejść granicę austrjacką.“

Serbia. W Belgradzie domyślają się, iż cesarz Napoleon ma całkiem nowy plan uregulowania następstwa tronu tak w Serbii jak i w Rumunii. Ponieważ i książę serbski Michał i książę Kuza są bezdzietni, więc ma być zamiarem Napoleona połączyć oba te kraje ze sobą po śmierci teraźniejszych panujących, i wynieść na tron jakiego obcego księcia, sprzyjającego polityce napoleońskiej. Zaraz po powrocie Kuzy do Konstantynopola, książę Michał, aby się z nim w tej sprawie porozumieć, wysłał do Bukaresztu swego przybocznego lekarza i powiernika, dr. Paczka. Może to w skutek tego porozumienia wysłany został do Paryża Kreczulesko.

Rumunia. Domniemany następca Kogolniczana w ministerstwie, Mikołaj Kreczelusko wysłał swego brata, pułkownika Dymitra Kreczelusko, do Paryża, ażeby się u pana Drouin de Lhuys wywiedział o hasło dalszego postępowania i prosił o taką protekcję, jakiej doznaje dotąd Kogolniczano. Dawniejszych lat każdy nowy prezydent ministrów załatwiał ten interes z jeneralnym konzulem na miejscu, lecz teraz jakoś to nie uchodzi, więc potrzeba w Paryżu się o to starać.

Z Jas donosi korespondent *Pressy*, iż Polacy po większej części opuszczają Multany i udają się do Stambułu, Turynu i Paryża. Wszyscy w Multanach zebrani Polacy znajdowali się pod zarządem wojskowej organizacji; lecz ponieważ obecnie o wymarszu na plac boju mowy być nie może, więc uznano iż podobna organizacja jest niepożytecznym ciężarem i prosili komitet centralny w Paryżu o uwolnienie. W przeszłym tygodniu przybyli też do Jas dwaj pełnomocnicy komitetu centralnego w Paryżu, rozwiązali wojskową organizację, a zapasy broni i amunicji odesłali do Brailowa, gdzie je statek francuzkiej mesażerji zabrał do swoich doków na przechowanie.

Meksyk. Według korespondencji z Meksyku, jeszcze tam bynajmniej nie przywrócony spokój, co jest zresztą zadaniem, nader trudnem na tak ogromnej przestrzeni kraju. Na południu w kraju Oajaca, mają stronnicy Juareza korpus 6.000 pod jenerałem Porfirio Ciar; na południe od Quadalajara stoi jenerał Uraga na czele 10.000 ludzi, w kraju Zacatecas krąży Ortega z 2.000 ludźmi, a Juarez w Saltillo i Monterey, gdzie prowizorycznie założył swą rezydencję, ma mieć około 8.000 ludzi. Z nich 6.000 ludzi pod jenerałem Doblado, przy ataku na miasto Matchuala na północ od San Luis de Potosi, poniosło zupełną klęskę, straciwszy wszystkie działa i 800 do 1.000 w jeńcach. Prócz tych korpusów, zwanych regularnemi, jest jeszcze mnóstwo oddziałów partyzanckich, które kraj przebiegają, niepokoją ludność i dopuszczają się niekiedy rabunku i okropnych czynów.

Wspomniana korespondencja z Meksyku zastanawia się także nad położeniem nowego cesarza meksykańskiego i wyraża nadzieję, iż nie przyłączy się on do żadnego ze stronnictw, walczących ze sobą. Gdyby się bowiem rzucił w objęcia partji klerykalnej, musiałby wówczas, aby się utrzymać, mieć przynajmniej armię 100tysięczną, złożoną przeważnie z obcych żołnierzy. Inaczej panowanie jego stałoby się wkrótce niemożebnem. Jeżeli uda mu się utworzyć nowe stronnictwo i nie narazić sobie przez to żadnej ze starych partyj, i jeżeli do tego wspierany będzie przez obce wojska, wtedy jedynie zdoła się utrzymać. Lecz zważywszy niepewny charakter meksykańskiego narodu i jego nienawiść do obcych, przenikającą wszystkie warstwy społeczne, trudno uwierzyć, aby książę europejski zdołał sobie pozyskać prawdziwych i szczerych stronników między Meksykanami. Nadto monarchia nie jest tam popularną u ludu, którego duch może się do niej przyzwyczaić chyba po krwawych zapasach i przewrotach. *Presse* wiedeńska przy tej sposobności mówi, iż nie podobna przewidzieć, czy przybycie cesarza Maksymiliana I. do Meksyku będzie mieć pomyślne skutki dla tego kraju, lub czy stanie się przyczyną nowych zawikłań.

Stany Zjednoczone. O przejściu armii Unionistów na południową stronę Richmondu podaje korespondent z Nowego Jorku do *Köln. Ztg.* zajmujące szczegóły. „Przejście to, wykonane w obliczu nieprzyjaciela ze śmiałością nieznaną może dotąd w historji wojen, zdolne jest zapewnić jenerałowi Grant jedno z najpierwszych miejsc w szeregu znakomitych wodzów dawniejszych i nowszych czasów. Wojna amerykańska wykazała dotychczas tylko mierne talenta, a jeżeli kiedy niekiedy pojawiali się wodzowie zdolniejsi, to zawsze nie można ich było stawiać na czeli armii całej, ale najwięcej pojedyńczych korpusów. Jedni Południowcy posiadali jenerałów zdolnych prowadzić całą armię, lecz najznakomitszych z nich przewyższył bezsprzecznie jenerał Grant. Widziałem ja tego Granta, trzęsącego dziś losem potężnego narodu, jeszcze przed 6 laty w St. Louis, gdzie był inżynierem. Człowiek ten lubił wówczas nieustannie zazierać do szklanki, czyli jaśniej mówiąc gorzałki nie wylewać za kołnierz; z tego nawet powodu wydalono go ze służby Stanów Zjednoczonych — w St. Louis zaś zostawał bez służby. Mówiono mi że Grant powróciwszy później do swego rodzinnego miasta Galona (w państwie Illionis) pogodził się z ojcem, starym kwakrem, z którym w spółce prowadził handel skórami. Przypominam sobie z jakiem oburzeniem przyjął jenerał Scott propozycję porucznika Granta, aby go przyjąć w szeregi, walczące w wojnie obecnej, i jak wreszcie na usilne nalegania gubernatora w Illinois, przydzielił go do pułku milicji. Przypominam sobie także bardzo dobrze, jak kraj cały żądał głośno wydalenia ze służby Granta za to że upiwszy się podczas bitwy pod Shiloh, omal że nie zgubił całej armii, stawiając ją w takiej pozycji, iż z tyłu miała rzekę a z przodu nieprzyjaciela. A dziś ten sam człowiek dowodzi całą armią, z taką umiejętnością i krwią zimną jak gdyby posiwiał w boju. Żołnierze nie cierpią go, gdyż jest zimny w obejściu z niemi, a przytem nadzwyczaj surowy; pomimo to ufają mu ślepo, i gotowiby rzucić się na rozkaz jego w ogień! —

Widać, że były handlarz skórami urodził się na wodza. Lecz wracam do marszu na Richmond. W nocy z 12. na 13. czerwca przeprawił się Grant z korpusem, stanowiącym dotychczas jego lewe skrzydło, w okolicy Whitehouse, i minąwszy James River rozkazał lądować w pobliżu Bermuda Hundred. Równocześnie wyruszyły inne korpusy w różnych punktach i przeprawiły się dnia 15. czerwca przez James River. „Armia nasza, mówi Grant w swoim buletynie urzędowym do ministra wojny z dnia 18. b. m., wyruszyła w odległości 52 jardów od okopów nieprzyjacielskich pod Cold Harboor, a zrobiwszy w marszu forsownym mil 55 ang., wykonała zwrot strategiczny, przeprawiła się przez Chickahominy i James River (2000 stóp szeroki a 80 stóp głęboki) i zagroziła około Petersburga tyły nieprzyjaciela. Wykonanie tego planu nie kosztowało nas ani jednego działa, ani jednego wozu, straciliśmy najwięcej 50 ludzi z korpusu, zasłaniającego odwrót.“ — Nieprzyjaciel cofnął się natychmiast do Bermuda Hundred, i oczyścił tym sposobem pole działań dla Buttlera. — Korpus Smitha, niezmużony jeszcze, ruszył dnia 15. czerwca przed Petersburg, i rzucił się na okopy, z których już jenerał Kautz, dowódzca kawalerji w korpusie Buttlera, zdobył był rano dnia tego samego pierwszą linię obronną. Drugą zaś linię, silnie obsadzoną, zdołał jenerał Smith wziąć szturmem dopiero około wieczora, i to z całym korpusem, liczącym 15.000 ludzi i 13 dział. Kilka sztandarów i około 400 jeńców stało się łupem zdobywców. Dnia 18. czerwca stanęła armia Granta w odległości 2 mil od Petersburga, gdzie znowu trafiła na okopy nieprzyjacielskie. Szturm, przypuszczany kilkakrotnie do tych okopów przez armię Granta, nie odniósł najmniejszego skutku. Zagrozone bowiem miasto otrzymywało ciągle posiłki z Richmodu, a to za pomocą kolei, w której posiadaniu był Lee. Według zeznań jeńców wynosiła załoga Petersburga około 35.000 ludzi, przez co poniekąd wytłumaczyć się dadzą owe straty ogromne, poniesione wówczas przez Granta, wynoszące nie mniej jak 8.000 ludzi. — Wszakże pomimo tych strat wielkich nieudało się Grantowi dotąd przełamać linii nieprzyjacielskiej na żadnym punkcie, wyjąwszy na lewem skrzydle, gdzie nieprzyjaciel zmuszony był cofnąć się w głąb. Linia nieprzyjacielska tworzyła prawie półkole, oparte obydwoma końcami o Appamotox River i mające za centrum miasto Petersburg. W niektórych miejscach zbliżyły się baterje Granta na $1\frac{1}{2}$ mili ang. do miasta, tak że w każdej chwili mogło być zniszczone. Boj w centrum był nazaciętszy. Każda prawie dywizja korpusu szła po kilkakroć do szturmu, i zawsze wracać musiała nie osiągnąwszy prawie żadnych korzyści. — Przez dzień 19. czerwca wypoczywała armia Granta; zdaje się wszakże że d. 20. poszła ponownie do szturmu, któremu w końcu bezwątpienia Petersburg uledz będzie musiał. Posiadanie tego miasta jest zresztą koniecznem dla Granta do przeprowadzenia dalszych operacyj ze skutkiem. W Petersburgu bowiem zbiegają się wszystkie koleje północne, tamtędy muszą także przechodzić wszystkie posyłki do Richmondu, tamtędy wreszcie prowadzi główna linia, po której da się jedynie wykonać odwrót. Armia Granta, oblęgająca Petersburg, zajmuje tak korzystne stanowisko, iż wnosząc z niego nie można wątpić o blizkiem poddaniu się tego miasta. Buttler zagraża ze strony Bermuda Hundred kolei petersburgsko-richmondskiej, którą był już nawet na jakiś czas opanował. Korpusy Wright i Warren stoją koło City Point, zkąd bardzo łatwo przejść mogą na lewy brzeg rzeki Appamotox i połączyć się z Butllerem. Jenerał Lee zmuszony jest tym sposobem, nie tylko bronić Petersburga, ale także zasłaniać Richmond, a tem samem osłabić swe siły.

Z Charlestonu donoszą o szczególnem zdarzeniu, dowodzącem, iż minister wojny powziął wreszcie to przekonanie, że niedosyć jest grozić tylko odwetem. Jenerał Foster, ktory jak wiadomo rozpoczął znowu bombardowanie Charlestonu, uwiadomiony został przez jenerała Południowców, Jones, iż pięciu jenerałów armii Północnych wystawiono na rozkaz jego w miejscach najniebezpieczniejszych na ogień działowy, a to dla tego, że bombardowanie miasta rozpoczęto bez poprzedniego uwiadomienia. Przeciw takiemu postępowaniu protestował Foster i zażądał od ministra wojny wydania pięciu schwytanych jenerałów z armii Południowych, w celu wystawienia ich w odwet na ogień ich ziomków, i to tak długo jak długo tamci zostawać będą na placu boju. — Stanton odesłał natychmiast żądanych jenerałów Fosterowi do „powyższego użytku“. — Jestem pewny że sposób ten pomoże na przyszłość — i że o podobnych okrucieństwach, jakie się działy w twierdzy Pillow, już więcej słyszeć nie będziemy.“ —

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 8. lipca.

(J) Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu w Izbie niższej toczyły się dalej rozprawy nad wnioskiem Disraelego. Sekretarz stanu Layard pozwolił sobie w obronie rządu ubliżyć opozycji. Zarzucił jej, że fałszuje cytaty z depesz angielskich. To wywołało burzę w Izbie. Hardy, torys, nazwał to wyrażenie się Layarda oszczerstwem. Layard od przewodniczącego zażądał przywołania do porządku. Hardy protestował przeciw przywołaniu do porządku. Pomimo że i Palmerston dowodził że istotnie zasługuje Hardy na tę karę, przewodniczący uznał iż nie widzi słuszności po stronie Layarda i Palmerstona. Musiał więc Layard wytłumaczyć się z swego słowa: fałszuje. Bentinck, Peacocke i Manners mówili przeciw rządowi, jeneralny prokurator i Onslow za rządem. W końcu odroczono rozprawy na pozajutro wieczór.

Najlepiej poinformowanym dziennikiem bywa humorystyczna *Sowa* (The Owle). Redagują ją jacyś nieznani dyplomaci. Podawszy propozycje prusko-moskiewskie potrojnego przymierza, poczynione Austrji, donosi teraz *Sowa* o rozmowie, którą na zjeździe w Berlinie miał cesarz Napoleon z księciem Metternichem. Cesarz miał oświadczyć ambasadorowi austrjackiemu, iż uważałby przystąpienie Austrji do tych propozycyj za krok, wymierzony wprost przeciw Francji, co przerwałoby przyjażne jego stosunki z dworem wiedeńskim. Ks. Metternich zdał o tem natychmiast sprawę do Wiednia, a gabinet paryski od owego czasu rozpoczął bardzo żywą korespondencję z gabinetem londyńskim.

Wiele hałasu narobiło tu oświadczenie w licznem towarzystwie pana Brunnowa, posła moskiewskiego, iż ogłoszonej w *Morningpost* depeszy księcia Gorczakowa do pana Oubril, z d. 10. lutego, nie może ogłosić za sfałszowaną. Toż samo Palmerston na wieczorze u siebie oświadczył, iż rozmowa, którą miał z hrabią Apponyi dnia 3. lutego, jest w ogłoszonej w *Morningpost* depeszy wiernie oddaną. P. Brunnow kopię depeszy z 10. lut. otrzymał wówczas od ks. Gorczakowa i odczytał ją Russelowi, ale odpisu jej nie zostawił. Zaprzeczyć jej obecnie było więc niepodobnem.

Z Kopenhagi nadchodzące wiadomości niemiłe sprawiają wrażenie w tutejszem ministerstwie. Sam Monrad ma być za wcieleniem całej Danii do Rzeszy niemieckiej. Pisma postępowców duńskich głośno się z tem odzywają. Monrad, aby to umożliwić, ma się podać do dymisji. Byłaby to odpowiedź wielkiej donosłości na opuszczenie Danii przez Anglię, a inspirowaną ma być przez cesarza

---

Stało się jednak inaczej. Zamiast rozszerzenia kredytu i na włościan i utrzymania w ten sposób kredytu ziemskiego — zniszczono go całkiem wraz z kasacją kas przechowawczych i zmieniono go na handlowy. Kredyt handlowy, z przyczyn już wykazanych, daleko mniej ma znaczenia dla Moskwy niż ziemski. Handlowy kredyt zresztą nie w kraju obraca się, ale za granicą, — a tam pieniądz papierowy jest niczem, moneta brzęcząca natomiast konieczna. Gdy istniał wewnątrz kraju kredyt ziemski, nie zwracano uwagi na jakość obiegowej monety, lecz gdy zmieniono go na handlowy — zmiana banknotów na pieniądz metalowy stała się potrzebną, nieuniknioną. Pieniądz więc papierowy ogromnie stracił na swej wartości i pokazało się, że z jednej strony ilość jego za wielka (w stosunku do gwarancji metalowej) a zkądinnąd za mała, gdyż we troje tyle trzeba płacić za towar monetą papierową, a na to jej nie wystarcza. Jest to ciekawe i niepospolite w świecie finansowym zjawisko. Dawniej kredyt ziemski stanowił wyłączny odbyt monety papierowej, a obecnie każdy pragnie ją zmienić na złoto, którego braknie, ponieważ cała jego ilość, wydobywana z kopalń, idzie na pokrycie procentów długu zagranicznego. Dawniejsze instytucje kredytowe odgrywały rolę banków obrotowych, zbywając rządowe asygnacje jako swe bankowe bilety. Teraźniejszy bank państwowy nie przedstawia tego ruchu. Stał się on daleko więcej rządowym i biórokratycznym, niż wszelkie dawniejsze zakłady kredytowe, które rząd ciągle nadwerężał wdawaniem się i pożyczkami swemi. Dzisiejszy bank państwowy — to niewolnik rządu: jego edycje banknotów stanowią nie obrot finansowy, lecz szczególniejszą tajemnicę rządu. Cóż tedy dziwnego, że kredyt, niczem nie zabezpieczony, musiał ustać! A dlaczego niezabezpieczony, na to odpowiedź bardzo łatwa. Rząd, mogący się utrzymać ze swych dochodów, zdoła zachować swój bank w porządku; lecz rząd którego istnienie finansowe stoi na deficytach — banku swego utrzymywać nie może. To jasne jak dwa razy dwa jest cztery.

Ostatniemi czasy przebąkiwano coś o banku akcjonarjuszów w Moskwie. Wątpliwą jest jednak przyszłość takiego banku. Najprzód wobec despotyzmu bank taki niezależnym być nie może; a potem, w każdym razie istotnym potrzebom finansów moskiewskich, to jest kredytowi ziemskiemu, nie odpowie i będzie szukał kredytu, wymagającego wysyłania złota za granicę — przeto tem mniej na tej drodze utrzymać się zdoła.

Pozostaje nam jeszcze, mówiąc o odpowiedziach na rozprawę Wołowskiego, wspomnieć słów kilka o datach, które *Moskiewskie Wiedomosti* podaja o liczbie wojska, odpowiadając na cyfry Wołowskiego. Wołowski podaje według Kolba ilość wojsk moskiewskich na 385.000; *Moskiewskie Wiedomosti* obrachowawszy ile ludzi zawiera każdy pułk, podają cyfrę siły zbrojnej na 600.000. Podług szczegółów, które zebrał ś. p. Sierakowski, rzeczywista ilość da się wynaleźć gdzieś pośrodku tych dwóch odmiennych cyfr. Lecz nie chodzi mi o to, i zresztą nie mam pod ręką ścisłych dat w tej mierze, aby prawdziwą wojsk moskiewskich liczbę wykazać. Jakby armia ta zresztą nie była liczną, to jednak pewna, czemu się niedawno cała Europa przypatrzeć miała sposobność, że ogromna niby armia Moskwy w przeciągu kilkunastu miesięcy nie była w stanie pokonać powstania polskiego, które w najświetniejszych czasach swego istnienia nie liczyło i 20.000 żołnierza. Ztąd wynika, że albo wojsko moskiewskie jest nieliczne, albo nie umie sił swoich używać, co na jedno wypada.

(C. d. n.)

Napoleona. Niemcy stałyby się od razu potęgą morską i zamknęłyby Bałtyk dla Anglii. Interes Anglii doznałby najdotkliwszego ciosu. Perfidja jej byłaby ukaraną dostatecznie. Ale krok ten ze strony Danii wywołałby dalsze, daleko groźniejsze jak dotąd kolizje.

Paryż 7. lipca.

(B) Ciągle uwagę publiczną zajmują listy, ogłoszone w dzienniku lorda Palmerstona. Wszyscy są tego przekonania, iż choćby nawet depesze te wszystkie były nieautentyczne, to w gruncie porozumienia, korespondencją objęte, mają swoją pewną podstawę. Porozumienia ustne mają miejsce między gabinetami tuileryjskim i londyńskim; z wielką ostrożnością z obu stron, jak się wyraża jedno pismo, z poważnego źródła objaśnienia czerpiące, badają ministrowie czyby nie można położyć tamę lidze północnej.

Winniśmy dodać, że ani w Paryżu ani w Londynie nie kładą Austrji na jednej linii z Prusami. Wszystko, co się w obecnej chwili dzieje, przypisują królowi pruskiemu i jego ministrowi panu Bismarkowi, którzy zgodnie z Moskwą działają. Dla poparcia, damy szczegół dyplomatyczny, za którego prawdziwość nam zaręczają.

Lord Russel nie może utaić swojego rozżalenia, że jego usiłowania, prośby i pogróżki żadnego skutku nie przyniosły. Niekiedy zapomina się i w wyrażeniach nie bardzo dyplomatycznych wewnętrzne nieukontentowanie objawia. Do tego rodzaju wybryków należy to wyrażenie się w parlamencie, „że odtąd nie będzie można ufać obietnicom niemieckim“. Pełnomocnik Prus uczuł się obrażonym i chciał odjechać (demander ses passeports). Przed wykonaniem tak ważnego kroku zasiągnął rady pana Bismarka, który mu odpowiedział, że jeszcze nie nadeszła pora, i że trzeba czekać pomyślniejszej chwili dla pomszczenia zniewagi (qu'il attendra une occasion plus favorable pour se venger). Te słów kilka jawnie okazują jakie są dziś stosunki Prus z Anglią. Widocznie Austrja widząc obecne rozdwojenie Francji i Anglii z jednej strony, a z drugiej najściślejszy sojusz Moskwy i Prus, pozwala, choć niechętnie i przeciwko swojemu interesowi, aby Prusy się upomniały za honor Niemiec, aby w dzisiejszym sporze Berlin brał inicjatywę.

Historja Danii nieraz nam przedstawiała królów, co dla ocalenia państwa nie wahali się ważyć i życia i korony. Musimy oddać sprawiedliwość dziś panującemu monarsze, iż godnie idzie za przekazaniem mu posłannictwem. Udał się do cesarza Fancuzów o pośrednictwo, wezwał Anglię o pomoc, a Szwecji i Norwegii oświadczył się, iż jeżli go samego w walce morskiej przeciw Prusom, Austrji i Moskwie zostawią, to złoży koronę. Tym to usiłowaniom i temu energicznemu postanowieniu przypisać należy, że flota norwegsko-szwedzka okazała się na Bałtyckiem morzu.

Wspomnieliśmy o okręcie, który z portu francuzkiego odpłynął z nieznajomem przeznaczeniem. Sądziliśmy, że Francja chciała być świadkiem walki, i w tym mierze szliśmy za głosem opinii. Dziś się dowiadujemy, że to był okręt, zakupiony przez Prusy, i że pięć innych z tego samego portu ma się udać pod rozkazy p. Bismarka. Nie wiemy jak to przyjmie opinia publiczna, gdy się ta wiadomość rozszerzy.

Niewiadomo jeszcze czy Szlezwik i Holsztyn w wojnie obecnej zyskają; ale nie brak kandydatów i opiekunów do rządzenia temi księztwami. Nawet objawia się kandydat książę Fryderyk Hessen, syn Wilhelma elektora tego samego imienia i Karoliny księżniczki duńskiej, który podług ustaw sukcesyjnych tego państwa bliższe ma mieć prawa do tronu jak dwaj inni książęta. Austrja pomimo cierpliwości, jakiej dotąd dawała dowody, jak tu o tem w poważnych kołach wspominają, niechce być ślepem Prus narzędziem i żąda aby rzecz sukcesji zawyrokować i tym polowaniom do przewodniczenia i panowania koniec położyć.

Pisma francuzkie w gruntownem ocenieniu okazują trudne stanowisko władzy w Belgii, postawionej pośród katolików i liberałów, na dwie równe części podzielonych. To, co zaszło d. 6. tego miesiąca, zwróci uwagę i najobojętniejszych. Połowa deputowanych na sesję nie przybyła. Pan Brouckere, minister, chociaż słaby, kazał się zanieść do Izby, przecież brakowało jeszcze jednego człowieka, aby można było obradować. Sesję musiano odłożyć. Ludność brukselska witała z oklaskami wychodzących i ministra chorego, który chciał obecnością swoją skład dokompletować. — W Prusach pan Bismark rządzi przeciw większości; co zrobi król belgijski? Mówią o powiększeniu reprezentacji, ale jakże prawo przeprowadzić, kiedy stronnictwo katolickie niechce na żaden krok patrjotyczny stronnictwa liberalnego zezwolić.

Zaciętość i nieubłagana nienawiść, które cechują obecną wojnę w Ameryce, wojnę, która zatrzyma pierwsze miejsce pomiędzy najkosztowniejszemi, w ofiarach krwi i pieniędzy, nowy nam przynoszą fakt, wymownie okazujący co może zaślepienie. Z Nowego Orleanu wypędzono dwadzieścia pięć dam, między innemi małżonkę jenerała Gardner, panią Dapré i wiele innych znakomitych. Jakiego znaczenia było ich przestępstwo?.. Śmiało naganiały bezużyteczną wojnę i utrzymywały, że zadanie urządzenia pracy i stosunków społecznych nie rozstrzyga się armatami.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że w Nowym Jorku urządzają wielki mityng, aby wnieść projekt pokoju i położyć kres bratobójczej wojnie. Jest to pierwsza patrjotyczna i światła myśl, która się rozszerzy i upowszechni.

Cesarz dziś wyjechał z Fontainebleau do Vichy, pan Mocquard mu towarzyszy.

Dania, opuszczona od wszystkich, wprost z królem pruskim za pośrednictwem księcia Glüksburga o pokój się układa.

Paryż 8. lipca.

(K) Odczyty, miane przed kilku miesiącami w sali Barthelemy na korzyść Polski, wyszły teraz w osobnem wydaniu z drukarni Didier. Dochód z wyprzedaży tej książki przeznaczony na rannych Polaków.

Cesarz wczoraj popołudniu wyjechał z Fontainebleau do Vichy, biorąc ze sobą ministra robót publicznych pana Béhic, szefa gabinetu swego senatora Mocquard, jenerała Fleury, kilku adjutantów i oficerów ordonansowych. Syn nieboszczyka Pietri przydzielony do kancelarji cesarskiej. Przybywszy do Vichy, Napoleon odbył tam przegląd gwardji narodowej. Pod niebytność jego ministrowie co tydzień we środę będą zjeżdżać do St. Cloud, i odbywać tam narady pod prezydencją cesarzowej.

W sprawie duńsko-niemieckiej wychyla się na nowo projekt sądu polubownego w osobie cesarza Napoleona. Podróż księcia Jana Glücksburgskiego do Berlina i Karlsbadu, ma być w związku z tym projektem, chociaż trudno pojąć o ile. Książę ten ma przybyć także do Francji. Potwierdza się także wiadomość o liście nieporadnego króla duńskiego do cesarza. Miał on pisać równocześnie do ces. Napoleona i do króla belgijskiego Leopolda, prosząc obu o wskazówki do dalszego działania. *Pays* dzisiejszy ponawia dziwaczną myśl załatwienia sporu duńsko-niemieckiego przez wejście królestwa Duńskiego do Rzeszy niemieckiej. Z tym projektem ma jeździć książę Jan Glücksburgski. Nie jestem w stanie osądzić, ile w tem faktycznej prawdy. Lecz z ciszy na placu boju wnoszą, że się toczą jakieś pozakonferencyjne układy, które jednak trudno aby odniosły jaki skutek pokojowy.

Historja z depeszami *Morningposta* daleka jeszcze końca. Najciekawszem zjawiskiem w tej sprawie tem jest niezwykłe rozdrażnienie, gniew i indygnacja, których mimo najlepszej chęci utaić nie mogą sfery, bliskie gabinetowi pruskiemu i moskiewskiemu. Zjawisko to nadaje niezwykłej ważności papierom *Morningposta.* Poseł moskiewski w Londynie, baron Brunnow, miał żądać natarczywie od Palmerstona, aby zaprzeczył najkategoryczniej pogłoskom, jakoby papiery te za pośrednictwem gabinetu angielskiego dostały się w szpalty *Morningposta.* Miał grozić wraz z Bernstorffem (pruskim), że rząd jego w odwet ogłosi depesze angielskie, które dowiodą jasno, iż Anglia pierwsza w roku zeszłym w czasie pobytu w. ks. Konstantego zbliżyła Austrję do Moskwy przez swego ambasadora wiedeńskiego, że pierwsza odświeżyła myśl zgody trzech mocarstw. Na to wszystko miał Palmerston z miedzianem czołem odpowiedzieć: „Nie pojmuję, dlaczego panowie okazujecie tyle drażliwości i oburzenia z powodu takiej publikacji, która wedle zapewnień waszych ani formalnej ani materjalnej nie ma podstawy?“

W tutejszym świecie dyplomatycznym ciekawy krąży okólnik księcia Gorczakowa, który klnie się na wszystko, że Moskwa nieczyniła żadnego z tych kroków, które denuncjuje *Morningpost.* Spodziewany za kilka dni z Kissingen br. Budberg przywiezie zapewne także pełną plikę zaprzeczeń.

Cesarstwo meksykańscy stanęli d. 5 czerwca w Puebli.

Ziemie polskie.

Warszawa. Według doniesień z Warszawy dnia 8. b. m. aresztowania za udział w powstaniu trwają ciągle; do Warszawy zwożą i z prowincji wielu podejrzanych o rozmaite przestępstwa polityczne. Ludzie, których w czasie najgorętszym powstania aresztować ani się śniło władzom moskiewskim, dzisiaj nagle widzą się w więzieniu. Aresztowanie kilku artystów polskiej sceny warszawskiej, mianowicie ulubionego komika Damsego, spowodować miały znalezione w jakiejś niszy teatralnej mianowania Rządu narodowego, dotyczące dziś aresztowanych, a jeszcze z roku zeszłego pochodzące, i przez zapomnienie albo na pamiątkę dotąd zachowane. Aresztowani artyści bynajmniej się też z tem nie kryli, i przyznali wręcz, że mianowania te im doręczono, ale że udziału nie brali.

Wiadomo nam już z *Dziennika*, że bankierowie Epstein i Rawicz usunięci zostali z komisji umarzającej długów Królestwa — (obaj tem zawinili, że synowie ich mieli udział w powstaniu) — na ich miejsce mianowani bankierowie Laski i Lesser Lewi. Mówiąc o tem pisze *Gazeta Wrocł.:* „Ostatni jest żydem, i przed rokiem 1861 byłoby niepodobnem powołanie żyda na taką wysoką posadę. Dowód to, że władze wyższe ciągle jeszcze czują potrzebę przyciągania żydów do siebie — w czem atoli władze niższe najzupełniej ich usiłowania krzyżują, prześladując biednego, bezbronnego żyda wszelkiemi sposobami.“

Wspomniane już rozporządzenie o konsensach dotycze nietylko kramarzy wędrownych, ale i siedziarek. Stragan takiej siedziarki, sprzedającej owoce, nie wart często jednego rubla, a jednak ma odtąd płacić 6 rubli rocznie konsensowego. Warszawscy korespondenci pism niemieckich spodziewają się jednak, że biedne siedziarki potrafią się czwartą częścią tego podatku okupić u niższych urzędników policji, na których korzyść wypadłaby tedy cała ta smutna historja konsensowa.

Dziennik podaje dopiero teraz urzędowe sprawozdanie o potyczcy, która miała być stoczoną z d. 21. na 22. czerwca koło Ojcowa. Sprawozdanie to moskiewskie powiada: „Przez granicę około Skały chciało przekraść się nie 400 ludzi, ale 40. Miało to miejsce 20. czerwca. Do naszej (moskiewskiej) pikiety, stojącej w wąwozie Weneckim, nagle dano strzały i jednemu z żołnierzy przestrzelono płaszcz. Wysłany natychmiast na zwiady pluton piechoty z kozakami nie odszukał nic na miejscu wypadku; kozacy zaś w lesie niedaleko granicy ujęli uzbrojonego człowieka i dostawili go do Olkusza. Przy badaniu schwytany zeznał, że jest austrjackim poddanym, nazywa się Stanisław Szumo i należy do bandy 40 „sztyletników“, której dowódcą był niejaki Nowakowski (zwany Szablą). Naczelnik wojenny zaraz oddał go pod sąd wojenny; sąd skazał go na powieszenie, co i zostało wykonane 25. czerwca w Olkuszu, Dalej, okazuje się, że „banda“ ta zaraz za ukazaniem się wojsk uciekła za granicę, i tam, jak słychać, wzmocniwszy się jeszcze jakimś dziesiątkiem towarzyszy, rozlokowała się na kraju lasu. Czy tam jeszcze stoi, nie wiemy, ale bardzo wątpimy: nawet nie chcemy wierzyć.“

Wilno. *Wiestnik Wil.* z dnia 6. b. m. zamieszcza w swych szpaltach następujący dokument:

„Odezwa naczelnika bielskiego powiatu, z dnia 12. (24) czerwca 1864 r. do prystawa bielskiego powiatu.

„Do wiadomości naczelnika kraju doszło, że w wielu miastach istnieją biblioteki, złożone z polskich ksiąg, założone przez szlachtę i urzędników polskiego pochodzenia, i że niektóre z tych bibliotek założone zostały i utrzymują się bez wiedzy zwierzchności, a mają na celu rozszerzenie polskiego ducha i przyduszenie moskiewskiej narodowości. W tym to celu założono biblioteki podczas przygotowań do rokoszu.

„Dla tego jenerał-gubernator uważając trwanie dalsze takich bibliotek za szkodliwe, szczególniej w obecnem położeniu kraju, polecił mi wydanie rozporządzenia o niezwłoczne zamknięcie w grodzieńskiej gubernii wzmiankowanych polskich bibliotek, póki nie nastąpi dalsze jego w tej mierze rozporządzenie. Wojenny gubernator miasta Grodna i grodzieński cywilny gubernator (podpisano) Skwarcow.

„Udzielając ten rozkaz, przepisuję jak najrychlejsze wykonanie woli naczelnika kraju i zawiadomienie mię o skutku (podp.) Pułkownik Borejsza, adjutant Kornel Waskow.“

Poznań. *Posener Ztg.* zamieszczając sprawozdanie z pierwszego posiedzenia sądu stanu w procesie Polaków w Berlinie, podaje szczegół, niedoniesiony przez polskich korespondentów i którego zresztą w innych dziennikach niemieckich także nie znajdujemy. Otóż wedle *Pos. Ztg.* miał obżałowany dr. Henryk Szuman przy wywoływaniu imiennem na zapytanie przewodniczącego, kto jest jego obrońcą, odpowiedzieć: „Prawo“ Że zaś przy odpowiedzi tej obstawał, przeto wyznaczył mu sąd urzędownie za obrońcę rzecznika Deycksa.

Prócz stawionych teraz przed sąd nadworny w Berlinie, mnóstwo jest jeszcze Polaków po więzieniach pruskich, i codziennie jeszcze ich aresztują (jak n. p. d. 7. b. m. pana Wasilewskiego z Chodczy w Wrześnieńskiem). Z tych utworzy się druga serja, której wytoczyć mają w sądzie nadwornym berlińskim proces dopiero na drugi rok na wiosnę. Jak proces, obecnie się toczący nazywają „Działyńskiego i spólników“, tak ów następny ma się zwać „Wierzbińskiego i spólników.“

Kronika.

Przerwa na kolei żelaznej. Pogłoski o zerwaniu mostu wielkiego żelaznego na Sanie w Przemyślu, były mylne. Utrudnienie komunikacji kolei żelaznej nastąpiło w skutek zerwania mniejszego mostu, na Wiarze między Hurkiem a Przemyślem, i zniszczenia nasypów kolejowych między Przemyślem a Mościskami. Zarząd kolei żelaznej wydał następujące dwa ogłoszenia:

I. W skutek zaszłych przeszkód elementarnych, będzie między Lwowem a Przemyślem przesyłka towarów z dniem dzisiejszym aż do dalszej dyspozycji wstrzymaną. — Przesyłki pospieszne jednak będą tak jak i przedtem, w tym samym kierunku i na wszystkich stacjach ces. kr. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika przyjmowane, co niniejszem do powszechnej wiadomości podaje się.

Lwów dnia 11. lipca 1864.

II. Aby umożebnić łączenie się pociągów osobowych nr. 2. i 4. w Krakowie z dotyczącemi pociągami kolei Północnej, koniecznem jest — jak długo potrwa przerwa ruchu między Mościskami i Przemyślem — aby pociągi te oba od dzisiaj do oznajmić się mającego dnia, rychlej odchodziły ze Lwowa, i tak ustanawia się odjazd pociągu nr. 2. na godzinę 3. min. 20 popołudniu, zaś pociągu nr. 4. na godzinę 3. minut 10 rano.

Ruch z Mościsk do Przemyśla i odwrotnie odbędzie się na przystawionych od zarządu kolei wozach gościncem cesarskim.

Lwów d. 12. lipca 1864.

Fałszowane paszporta. Ministerjum policji wydało do wszystkich władz zawezwanie, aby z powodu nadzwyczajnej cyrkulacji paszportów fałszowanych, badały ściśle dokumenta podróżne i w razie wykrycia, iż są fałszywe, odstawiały ich właścicieli po poprzedniej rewizji ich rzeczy i kufrów do najbliższego sądu wojennego, donosząc o tem równocześnie do prezydjum komisji namiestnictwa w Krakowie. W roku bieżącym schwytano bowiem bardzo wiele osób z fałszowanemi paszportami. Okazało się, że były to najwięcej paszporta, wydane przez komisję namiestniczą w Krakowie, w których imię, opis osoby, cel podróży pierwotnego właściciela paszportu, tudzież trwanie ważności tego dokumentu i datum wydania chemicznie wywabione i stosownie do potrzeby innemi datami zastąpione były. Ministerjum policji podaje za wskazówkę w poznawaniu paszportów fałszywych, że niebieskie tło podrabianego paszportu jest zazwyczaj sztywnem i lepkiem jak guma, a przy zbliżeniu do nosa wydaje silny zapach chloru. Także znajdują się na tle niebieskiem jasne, żółtawe plamy — a pismo jest zalane. Pieczęcie i podpisy w takich paszportach są autentyczne. Jeden z nich, odebrany w Bogumimie zawiera na stronie odwrotnej prolongację komisji namiestniczej krakowskiej, wizę c. k. dyrekcji i komendy wojskowej — ale wszystko to wraz z pieczęciami fałszywe. Główny nacisk kładzie ministerjum policji na to, aby badać posiadaczy fałszywych paszportów, zkąd takowych dostali.

Eksplozja prochu. Jedna z największych prochowni moskiewskich, znajdująca się w Ochcie, wysadzoną została nie wiadomo z czyjej winy w powietrze. Zginęło przy tem 7 robotników, 30 zostało zranionych, 30 domów zupełnie zniszczonych a 100 uszkodzonych. Ilość prochu wynosiła 2.400 cetnarów, nadto spaliło się 640 cetnarów saletry i 2.560 cetn. siarki.

Ostatnie wiadomości.

Londyn d. 8. lipca. Wszystkie dzienniki dzisiejsze umieszczają komunikat z podpisem hr. Rechberga, który dementuje treść wszystkich depesz austrjackich, ogłoszonych ostatnim razem w *Morning Post.*

Sztokholm 8. lipca. Ministerstwo rozporządziło, że eskadrze moskiewskiej, która (złożona z 1 fregaty, 2 kliperów pobrzeżnych i dwóch jachtów) dla ćwiczenia kadetów morskich wypływa na Bałtyk i Kategat, nie wolno zawijać do żadnego portu szwedzkiego.

Christiansfeld 9. lipca. Z Anslet (na wybrzeżu morskiem między Koldyngą a Hadersleben w północnym Szlezwiku) donoszą: Dziś o g. 2. w nocy trzy duńskie okręta wojenne z łodziami przewozowemi na linach, próbowały wysadzić wojsko na ląd, lecz w skutek szybkiego zaalarmomowania Prusaków cofnęły się wkrótce.

Kissingen 9. lipca. Przyjechał tu znowu książę Oldenburgski. Car udaje się w poniedziałok do Zoeftdyck koło Utrechtu w Holandji, i dopiero we czwartek wróci. Jest to wizyta, z królem holenderskim od dawna projektowana.

Berlin 10. lipca. Dzisiejsza *Spener Ztg.* donosi: Książę Jan Glücksburgski bawił tu kilka godzin w najściślejszem inkognito i udał się do Karlsbadu.

Dzisiejsza poczta znowu się spóźniła, możemy więc podać tylko niektóre wiadomości z dzienników, które powinny były wczoraj wieczór nadejść a dopiero dziś rano nadeszły.

L'Europe z d. 8. lipca ogłasza tekst urzędowy okólnika, wysłanego przez Monrada do wszystkich duńskich ajentów dyplomatycznych u dworów zagranicznych. Monrad czyni w nim uwagi swoje nad konferencją londyńską, i ocenia z wielką jaskrawością politykę Austrji i Prus od czasu wznowienia kroków wojennych. Okólnik kończy się temi słowy:

„Przy odnowieniu kroków nieprzyjacielskich, Dania znajduje się bez sprzymierzeńca na polu bitew. Lecz słuszność sprawy naszej zjednała nam już sympatję gabinetów i głosy narodów.

„Mamy prawo spodziewać się, że uczucia te nie dozwolą, aby spełniła się ruina Danii, i wierzymy chętnie, że rządy, które w czasie układów dały dowód głębokiego dla nas interesu, nie opuszczą nas w wojnie, tak nierównej i niesłusznej.“

L'Europe dodaje do tego pisma następującą uwagę: „Monrad pisał tę depeszę wtenczas, kiedy król Krystjan IX. postanowił był już w duchu, wysłać swego brata najmłodszego do Berlina i Karlsbadu.“

Hr. Moltke-Nutschau, któremu król duński powierzył skład nowego ministerstwa, ma być ten sam, który był dawniej ministrem dla Holsztynu, gdzie zostawił po sobie niekoniecznie przyjemne wspomnienia. Jest rodzonym Holsztyńczykiem, zwolennikiem wcielenia Holsztynu do korony duńskiej i absolutystą w guście junkierskim. Taką charakterystykę daje o nim wiedeńska *Const. Oest. Zeitung.*

J. c. W. arcyksiążę Wilhelm, który dziś odjechał ze Lwowa, ma, jak się dowiaduje *Wiener Lloyd*, następnie objechać Węgry.

O mającej się zebrać w Wiedniu radzie wojennej, pisze wiedeński *Volksblatt*: „Od chwili zjazdu w Kissingen i Karlsbadzie lata wieść osobliwsza o zwołaniu rady marszałków i wojskowych najwyższych. Jedna z tutejszych korespondencyj litografowanych zapewnia z dobrego źródła, że zgromadzenie to nastąpi w bieżącym jeszcze tygodniu, i że główno komenderujących powołano tu telegrafem. Faktem jest, że fmpp. hr. Palffy (z Węgier), hr. Clam-Gallas (z Czech), hr. Montenuovo i jen. Filipowich ze Slawonii, są już w Wiedniu, a feldzeugmeister Benedek lada chwila jest oczekiwany. W dawniejszych czasach rada wojenna była ciałem mniej więcej stałem. Od epoki konstytucyjnej zaś mało o niej słyszano. Słusznie tedy zastanawia się publiczność nad tem tak nagłem zebraniem się najwyższych dostojników wojskowych.

Z Wiednia donosi znowu *Const. Oester. Ztg.*, że sejm chorwacko-slawoński ma być jeszcze w tym roku zwołany. Kancelarja nadworna ma się zajmować przygotowaniami do tego, i wkrótce mają wyjechać do Chorwacji komisarze rządowi dla kierowania rzeczą na miejscu.

Również i do dalmatyńskiego sejmu ma w tych dniach nastąpić rozpisanie wyborów nowych.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn 12. lipca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu na interpelację Griffitha odpowiada Palmerston: Mamy powód do mniemania, iż sprzymierzeni nie mają zamiaru atakowania Kopenhagi.

Berlin 12. lipca. *Kreuzzeitung* donosi z Aalborgu 11. lipca: Wczoraj w południe wojska austrjacko-pruskiego drugiego korpusu na czółnach przeprawiały się koło Aalborgu przez zatokę Lymfiord. Przeprawa trwa dalej nieprzerwanie. Marsz dalszy ku północy podobno się rozpoczął.

Wiedeń 12. lipca. Jenerał hrabia Gondrecourt mianowany piastunem (kierownikiem wychowania, *ajo*) następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa.

☛ Jak długo potrwa przerwa kolei żelaznej od Przemyśla do Mościsk, *Gazeta Narodowa* wydawaną będzie o godzinie pierwszej po południu. Nastąpi to już od jutra. O czem miejscowych prenumeratorów uwiadamiamy.

Część urzędowa.

Posada supienta katedry cywilnego postępowania sądowego z wykładem w języku ruskim na tutejszym uniwersytecie cesarza Franciszka, z remuneracją w kwocie 250 złr. w. a. za każde półrocze, w którem odnośne odczyty rzeczywiście miejsce mieć będą, zostanie opróżniona z końcem bież. roku szkolnego.

Tych, którzyby sobie życzyli objąć tę posadę, wzywa się niniejszem, aby do końca sierpnia b. r. wnieśli swoje oświadczenia w tym względzie do kolegium profesorów wydziału prawniczego, z odpowiedniem wykazaniem się co do swego uzdolnienia.

Przytem zwraca się uwagę, że kompetenci mają z tego uzdolnienia pod względem naukowym i co do znajomości języka wykazać się przez przedłożenie rozprawy, napisanej w językach niemieckim i ruskim, tudzież dla próby przez ustny wykład, odbyty w obudwu językach przed kolegium profesorów.

Z c. k. namiestnictwa.

— Na przedstawienie Wnej pani Eweliny Żebrowskiej, z Żurawna, nadane zostały słuchaczom praw przy wszechnicy lwowskiej, mianowicie: Aleksandrowi Błażowskiemu na drugim roku, Ludwikowi Uruskiemu na trzecim roku, i Leonowi Łopatyńskiemu na czwartym roku, a to dwom pierwszym zacząwszy od I. półrocza, ostatniemu zaś od II. półrocza roku szkolnego 186³/₄ — stypendja, w rocznej kwocie 210 złr. w. a. z fundacji Żebrowskich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Stryj**, 5. lipca. **Ceny targowe.** Mec pszenicy 2.43, żyta 1.43, jęczmienia 1.3, owsa 86 cnt., hreczki 1.20, kukurudzy 1.52, ziemniaków 50 cnt., cetnar siana 1 złr., sąg drzewa twardego 5 złr., miękkiego 4 złr., funt mięsa wołowego 10 cnt., masa okowity 72 cnt.

— **Kołomyja**, 5. lipca. **Ceny targowe.** Mec pszenicy 2.20, żyta 1.10, jęczmienia 80 cnt., owsa 70 cnt., hreczki 80 cnt., kukurudzy 1 złr., cetnar siana 90 cnt., sąg drzewa twardego 5.50, miękkiego 4.50, funt mięsa wołowego 10 cnt., masa okowity 72 cnt.

— **Lwów** 9. lipca. (Sprawozdanie tygodniowe.) Ponieważ z powodu deszczów ulewnych, wylewu rzek i szkód ztąd poniesionych, mniej pewną stała się nadzieja pomyślnych zbiorów, więc też i ceny produktów podniosły się nieco w ostatnich dniach. Jednakowoż stan ten trwał bardzo krótko, ceny spadły znowu nagle, i handel zboża nie był wcale ożywiony, a tak pokazało się, że oczekiwania naszych spekulantów i właścicieli ziemskich, były płonne. O **pszenicę** nie było żadnego popytu, sprzedano nieco na konsumcję miejscową, ale po 4 złr. 90 cent. z odstawą, i to gatunki średniej jakości. **Jęczmień** nie był wcale poszukiwany i w ogólności nie było ani kupujących ani sprzedających. **Żyto** 160 fnt. wagi płacono po 2 złr. 20 c. do 2 złr 50 c. a w końcu tygodnia po 2 złr. 30 c. Przy podniesieniu się ażia srebra możnaby nieco sprzedać do Prus, ale ustał wszelki wywóz tak tam, jak i do Austrji i Morawy. Popyt w drodze telegraficznej jest nader rzadki. **Owies** przedawano po tych samych cenach co w poprzednim tygodniu, ale jeszcze w mniejszych ilościach jak wówczas. Gatunki 100 fnt. wagi płacono po 2 złr. 30 c. Transporta wysłane w ostatnich 7 dniach były tak skąpe, że nie zasługują nawet na wzmiankę. Pszenicy i jęczmienia nie nadesłano prawie nic do wywozu, żyta wywieziono kilka pomniejszych partji do Ołomuńca, Berna, Mysłowic, Krakowa, Bochni i Tarnowa, owsa zaś około 2.500 cet. do Wiednia. — Nieustający ciągle dowóz **spirytusu**, tudzież nadsyłane w znacznej ilości naczynia próżne są dowodem, że Galicja posiada jeszcze znaczne zapasy tego artykułu, i że wywóz potrwa jeszcze przynajmniej 6 tygodni. Partje wysłane koleją żelazną odchodzą po większej części na rachunek dawnych umów; loco dworzec kolei we Lwowie kupić można wiadro spirytusu 32-stop. po 12 złr. 30 ct. Do wywozu nadesłano przeznaczonych do Wiednia, Florisdorf i Gänserndorf 2.100 cet., do Weisskirchen 343 cet., do Bielska 500 cet., do Krakowa, Ołomuńca i Berna kilka pomniejszych partyj. — Dowóz **wełny** po większej części moskiewskiej wynosił w ubiegłym tygodniu 2.309 cet. i transport ten był przeznaczony po większej części do Wrocławia. Przesyłki **wód mineralnych** już się skończyły, wynosiły zaś w ostatnich 3 miesiącach o 300 cet. więcej jak w tym samym przeciągu czasu w roku zeszłym, a to z powodu, iż firmy moskiewskie nabywały znacznie więcej w tym jak w zeszłym roku. Przytłumienie powstania w królestwie Polskiem sprzyja handlowi **towarów lnianych** i **manufaktów**; wyrobów berneńskich, wiedeńskich i czeskich nadeszło w ubiegłym tygodniu około 3.500 cet. przeznaczonych po większej części do Moskwy. **Bydła rzeźnego i opasowego** przeznaczonego do Florisdorf i Lipnika zapowiedziano na stacjach kolei we Lwowie 1.245 sz., w Przemyślu 1.670 sz., w Jarosławiu 149 sz., w Rzeszowie 70 sz., ogółem 3.134 sz. wołów. *G. L.*

— **Królewiec** 1. lipca.

Jarmarki na **wełnę** w Prusach i sąsiednich krajach już odbyte. Na głównych targach, jak Wrocław, Szczecin, Drezno, Poznań, Landsberg, Güstrow, Rostock, Wejmar, Lubeka do 600.000 cetnarów rozprzedano po cenach:

Za wyborną wełnę 95 do 105 tal., za bardzo cienką wełnę 83—90 tal., za mniej cienką wełnę 74—80 tal., za cienką wełnę 62—72 tal., za średnio cienką wełnę 52—68 tal., za potnistą (chociaż średnio cienką) wełnę 48—54 tal., za dwustrzyżną dobrze opraną wełnę 55—60 tal.

Dopyt fabrykantów o grube, o jak najgrubsze wełny z pomijaniem wełn cienkich, stoi w sprzeczności z pracowitem dążeniem właścicieli owczarń hodowania co raz to szlachetniejszych gatunków owiec. Lat temu kilka zjazd obywateli i fabrykantów sukna w Warszawie zwrócił także uwagę rolników na ten objaw spekulacji, zdaje się nieprzemijający; i ztąd radzić rolnikom można aby zwracali kapitały i pracę w mniej rezykowną i mniej niewdzięczną stronę, aniżeli ku hodowli delikatnych a niepokupnych wełn.

Ceny wełny w Moskwie, w Bachmacie, Charkowie i Odessie, gdzie około 20.000 cetnarów nawieziono, były za fabrycznie praną 30 dp. 12 rsr. za pud około ¹/₃ cet. pr. w), za najlepszą 27¹/₂ do 28¹/₂ rsr. za pud średniej 23—24¹/₂ rsr., za pud garbarskiej wełny. Pranie zwyczajne z dobrych owczarni 17¹/₂ do 19 rsr. za pud. Za gatunki wełny potem nasiąkłe 8—8¹/₂ rsr. za pud płacono.

Na naszym targu, dokąd 21.000 cetnarów nawieziono, zatem około 1.500 cet. więcej jak w roku zeszłym, ceny podnosiły się i spadały tak niespodziewanie i tak bez przyczyny w jednym dniu, że i zakup i sprzedaż równie rezykowne i trudne były. Średnio oprane wełny w czasie od 20 do 24. z. m. o 3 do 5 tal. niżej płacono od zeszłorocznych cen, później ta redukcja ceny sięgała 4—8 tal. a niekiedy i do 10 tal. Źle opranej wełny wcale nie uwzględniano. Ceny tegoroczne w stosunku do zeszłorocznych są mniej więcej następujące:

cienkie wełny w cenie r. z. 75—80 tal. przyniosły w t. r. 72—77 tal.;

średnio cienkie wełny w cenie r. z. 70 do 73 tal. przyniosłę w t. r. 65—68 tal.;

średnie wełny w cenie r. z. 65—70 tal. przyniosły w t. r. 60—63 tal.

Do zakupu garbarskiego wełny w szczupłej tylko ilości dowiezionej, nie było wiele chęci, około 100 cetnarów sprzedano po 48 do 52 tal. za cetnar. O pozostałe 150 cetnarów nikt się nie pyta. Dom zleceń braci *Chołomskich* i *Koronowicza*.

WYCIĄG Z RACHUNKÓW
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia W KRAKOWIE,
za czas od 1. maja 1863 r. do dnia 30. kwietnia 1864 roku.

PRZYCHÓD:

		zlr.	ct.
W roku 3im wydano polic 21621 któremi ubezpieczono wartość	zlr. 57.401.921		
Unieważniono i przepisano polic 1.269 „ „	„ 2,669.606		
Pozostało ważnych polic 20.352 „ „	„ 54 732.315		
Z zabezpieczeń roku 2. przeszło wartości ubez. na rok 3ci	„ 33,813 887		
Razem . . .	88,546.202		
Do zamknięcia roku 3. wyszło z ubezpieczenia	zlr. 36,378 576		
Zostało w zabezpieczeniu na rok 4.	„ 52,167.626		
Przeniesiono zaliczek z roku 2. po strąceniu stornów		115 585	17
Zebrano zaliczek w roku 3. „ „		4°8 891	45
Procenta od gotówki i weksli		7.464	77
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych za szkody i prowizje		80.482	69
Pozostały fundusz z roku 2. na szkody nieregulowane		16.567	91
Razem . . .		678 901	99
Z ogólnego przychodu odpada.			
a) Zaliczka na pokrycie przechodzących zabezpieczeń na rok 4.	zlr. 132 177 cnt. 67		
b) Prowizja Agentów	„ 32.836 „ 92	165 014	59
		513 887	40
Ogólne Zgromadzenie rozporządziło powyższą pozostałością jak następuje:			
a) na powiększenie funduszu rezerwowego ⁸¹⁸/₁₀₀₀ %		1.087	52
b) na zwrot Członkom Towarzystwa 14%		61.909	26
Razem . . .		63.782	78

ROZCHÓD:

Z kosztów organizacji wynoszących w ogóle zlr. 13.454 cnt. 41 spłaca się w trzecim roku ⁴/₂₀ części w kwocie		2 690	88
Pensja kuratora za rok 3.		2 800	—
Premia za kontrasekuracje		106 722	70
Procenta od pożyczek		1.085	13
Pensje dyrektorów, urzędników, dyetarjuszów i sług		29.602	44
Koszta lokalu na biúra Dyrekcji i Reprezentacji		2.237	33
Portorja Dyrekcji, Reprezentacji i Agentów		5.813	48
Koszta druków, ksiąg, opał, światło, papier i t. p. potrzeby biúra, prenumerata czasopism i koszta inseratów		4.992	48
Koszta podróży		952	41
Wynagrodzenie za szkody roku 3.	zlr. 257.710 cnt. 36		
Koszta likwidacji	„ 4 792 „ 27	262.502	63
Pozostawiono fundusz na nieuregulowane szkody z roku 3. po potrąceniu części przez kontrasekuracje pokrytych		14.137	23
Wynagrodzenie za szkody z roku 2. po strąceniu części przez kontrasekuracje pokrytych		12.706	61
Pozostawiono fundusz na dalsze uregulowanie szkód z roku 2		3.861	30
Czysta pozostałość z roku adm. 3. (14 ⁹¹⁸/₁₀₀₀ %)		63.782	78
		513.887	40

Stan funduszu rezerwowego ogniowego:

Majątek tego funduszu wynosił z dniem 30. kwietnia 1863 roku		zlr. 91.545 cnt. 71
Zebrano dla funduszu rezerwowego w roku trzecim:		
10% od zaliczek od Członków stałych	zlr. 47.017 cnt. 10	
5% wpisowego od Członków czasowych	„ 70 „ 51	
Wpływ ze szkód 5%	„ 13.910 „ 68	
Z lokacji gotowizny tegoż funduszu	„ 4.382 „ —	
Zysk na wylosowanym liście zastawnym Ser. III.	„ 220 „ 50	zlr. 65.600 cnt. 79
Przekazana część zwrotu z roku 3go ⁸¹⁸/₁₀₀₀ %		„ 1.873 „ 52
Majątek funduszu rezerw. ogn. wynosi z końcem roku 3.		„ 159.020 „ 2

Kraków dnia 30 kwietnia 1864 r.

H. Wodzicki, Dyr. I.

W. Biesiadecki, Dyr. II.

H. Kieszkowski, Dyrektor Referent.

Edward Kandler, Szef rachunkowości.

605 3—3

W dowód potwierdzenia zgodności z rachunkami.

Kraków dnia 7. czerwca 1864 r.

Gross, Wice Prezes Rady Nadzorczej — Leonard Wężyk, Członek Rady Nadz. — Jakób Wiktor, Czł. Rady Nadz. — Stanisław Starowiejski, Czł. Rady Nadz.

Kurs lwowski.

z dnia 11 lipca.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	41	5	47
Dukat cesarski . . .	5	43	5	49
Moskiewski półimperjał .	9	41	9	50
Moskiewski rubel srebrny	1	78	1	80
Moskiewski rubel papierowy .	1	56	1	58
Pruski talar kur.	1	71	1	73
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	63	75	38
Galic listy zast. m k. (bez kuponów)	78	38	79	13
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	48	75	25
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	5	80	80
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	235	25	238	50

Kurs wiedeński.

z dnia 1 lipca.

	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	30
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	80	65
Losy z r. 1860	97	35
Akcje banku narod. za 1000 gl.	784	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	193	40
London 10 funt szterlingów . . .	115	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	50
Srebro za 100 zlr w. a. . . .	113	75

Przyjechali d. 9. i 10. lipca.

Pp. Cieciszewski E. z Wołynia, Tuczyński K. z Skoryki, br. Kapri D. z Chliwestie, Grocholski K. z Rożysk, Bittner J. i Möser F. z Drohowyża, Malczewski S. z Cześnik, Schumpf J. z Tarnopola, Cikowski A. z Złotnik, Bernatowicz H. z Sarnik, Harasiewicz A. z Żółkwi, Hoffmann L. i Hoffmann E. z Lasserwitz, Szymanowski F. i Rozwadowski F. z Bobiatyna, Jabłonowski Prus J. z Dołhego, Gerlinger J. z Krakowa, Deak J. z Gródka, Rojowski K. z Nowegosioła, Postrucki J. z Świstelnik, Bansis z Wiednia, Herle J. z Ołomuńca, Koblitz J. z Wiednia, Slimka E. z Ołomuńca, Mayer de Scharfenberg J. z Czerniowiec, br. Rajski Eckmühl de Dubnitz z Wilimowa, Obertyński K. z Udnowa.

Wyjechali d. 9. i 10. lipca.

Pp. Rudziński A. do Leszczyna, Gnoiński A. do Daniłowa, Iżycki W. do Radomia, Gerlinger J. do Stanisławowa, Bittner J. do Drohowyża, Deak J. do Gródka, Silion A. do Wiednia, Strzelski W. na Podole, Niezabitowski W. do Uherzec, hr. Dzieduszycki S. do Gwoździca, Grocholski K. do Wiednia, Bernatowicz H. do Sarnik, Mysłowski A. do Koropca, Dwernicki G. do Zawala, Sadowski J. na Podole.

L. M. 13.184.

KONKURS.

W tutejszo miejskiej fundacji Następcy tronu arcyksięcia Rudolfa zostało opróżnione jedno stypendjum rocznych 126 złr. wal. austr., przeznaczone dla uczniów tutejszej szkoły realnej, religii chrześciańskiej.

Stypendjum to ma być udzielane li tylko synom ubogich mieszczan i urzędników naszego miasta. Oprócz tego mają się kompetenci celującemi klasami z nauk, z pilności i z dobrych obyczajów wykazać.

Pobieranie tego stypendjum ma trwać przez cały czas uczęszczania do szkół realnych, aż do ukończenia czterech lat akademii technicznej we Lwowie.

Nadto będą ci stypendyści, którzy po ukończeniu pomienionych stypendjów do urzędu budowniczego miejskiego na praktykę wstąpić zechcą, przed wszystkimi innymi kandydatami uwzględnieni.

Ubiegający się o to stypendjum mają swoje podania w przeciągu czterech tygodni do Magistratu miasta Lwowa wnieść.

Od Magistratu król. miasta.

Lwów dnia 2. lipca 1864 r. 611 2—3

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.